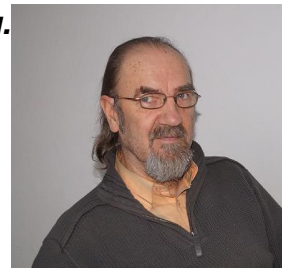


Rozmowa Ewy Rzepy z pisarzem Andrzejem Rytelewskim dla naszego serwisu.



- Od kilku miesięcy mieszka Pan w Chrobrzu. Mieliśmy okazję poznać powieści Pańskiego autorstwa: „Świat Darii” oraz „Lalande”. Czy dziś mógłby nam Pan opowiedzieć o swoich pasjach, pracy, życiu? Chcielibyśmy poznać Pana trochę bliżej.

AR – Chętnie. Jest mi bardzo miło.

- Zaczniemy od pisarstwa, gdyż uzdolnienia w tym kierunku ujawniły się u Pana bardzo wcześnie. Pamięta Pan swój pierwszy sukces literacki?

AR – Oczywiście. Gdy byłem uczniem przedmaturalnej klasy Liceum Ogólnokształcącego w Łomży, pod kierunkiem wspaniałej polonistki p. Malanowskiej wysłałem pracę na konkurs ogłoszony przez tygodnik społeczno-kulturalny „Radar”. Moja praca została opublikowana, a na apelu dyrektor odczytał ją całej szkole. „Radar” przysłał mi nagrodę w wysokości 200 zł. Były to lata 1969-1970.

- A kolejne sukcesy?

AR – Nastąpiła dłuższa przerwa w tej dziedzinie. Po pewnym czasie powróciłem jednak do pisania i wysyłałem artykuły do czasopism: „Fantastyka”, „Gazeta Białostocka” i „Kurier

Mazowiecki”. Jeden z moich artykułów ukazał się w „Fantastyce”. Pisałem eseje utrzymane w żartobliwym tonie, prezentujące nasze życie w tzw. krzywym zwierciadle. Tematyka dotyczyła terenów Łomży, Ostrołęki, Ostrowi Mazowieckiej.

- Powieść „Świat Darii” skierował Pan do najmłodszego odbiorcy. Czy były jakieś osobiste powody, aby skłonić się ku tego typu twórczości?

AR – Tak, „Świat Darii” powstał z myślą o mojej córce. Chciałem, aby Daria czytała sobie tę książeczkę. Miała wtedy zaledwie 5 lat. To była powieść specjalnie dla niej. Gdy kilka czasopism i wydawnictw (m.in. „Gazeta Wyborcza”, „Prószyński i S-ka”) ogłosiło duży konkurs literacki, postanowiłem wysłać „Świat Darii”. Powieść została wyróżniona. Następnie ukazała się drukiem.

- Akcja powieści „Lalande” rozgrywa się na jednej z indonezyjskich wysp. Skąd pojawił się pomysł przemieszczenia do Azji?

AR – Od najmłodszych lat ogromnie fascynowałem się kulturą Dalekiego Wschodu, głównie Indonezją, Indochinami. Zdobywałem wiadomości z przeróżnych źródeł. Literaturę opisującą te kraje przeczytałem w różnych językach. Obejrzałem wszelkie filmy dotyczące tematu. Podróżowałem po Azji, zwiedziłem wyspę Jawę i Bali. Byłem w miejscu, w którym toczy się fragment powieści „Lalande”. Stąd też wybór miejsca akcji.

- Czy napisze Pan jeszcze jakąś książkę, która przeniesie czytelnika w niepowtarzalną atmosferę Wschodniej Azji?

AR – Właściwie druga powieść jest już gotowa. Wymaga tylko naniesienia poprawek, no i... możliwości wydania drukiem. Nosi tytuł: „Gdy bogowie są zmęczeni”. Stanowi jakby drugą część „Lalande” z tą różnicą, że jest utrzymana w tonie lekkim, rozrywkowym.

- Miałam możliwość przeczytania Pańskich opowiadań, które jeszcze nie zostały opublikowane: „Pamiętnik Alison” oraz „Dom Agaty”. Byłam zaskoczona znakomitą znajomością psychiki kobiet. Skąd ta umiejętność?

AR – Z wykształcenia jestem psychologiem i wiele lat przepracowałem w tym zawodzie. Przez prawie 17 lat zajmowałem się grupą kobiet, które miały za sobą problemy nowotworowe. W Polsce takie grupy znamy pod nazwą „Amazonki”. Psycholog stanowił duchową podporę tych pań. Do moich zadań należało m. in. stwarzanie takiej atmosfery, aby kobiety nie miały czasu ani możliwości rozmyślania o swoich problemach i chorobach. To stanowiło główny cel terapii. Możliwe, że tą drogą pogłębiłem znajomość psychiki kobiet.

- Czy obecnie pracuje Pan nad jakimś utworem?

AR - Tak... Wadą mojego charakteru jest konieczność pracy nad kilkoma wątkami jednocześnie. Ma to też swoje dobre strony: mogę się zanurzyć i zagłębić w jednym temacie, a później powrócić do innego. Obecnie piszę cztery powieści i dobrze mi to wychodzi. Kontynuuję najważniejszą powieść pt: „Witaj Mistrzu”. Jest to powieść historyczna, której akcja rozpoczyna się w roku 1095 w Antiochii, a kończy w czasach współczesnych w Anglii. Będzie to nie tylko najważniejsza, ale także największa z moich powieści.

- A teraz mała zmiana tematu. Czy filozofia Dalekiego Wschodu ma wpływ na Pana stosunek do zdrowia, przyrody, sportu?

AR – Jestem dość mocno powiązany z filozofią zdrowia Dalekiego Wschodu. Stamtąd czerpię wzorce. Uważam, że do prawidłowego funkcjonowania każdego człowieka jest potrzebny pełen kontakt z przyrodą. Stanowi to szansę zachowania dobrej kondycji do późnego wieku. Dlatego przestrzegam codziennego ruchu na świeżym powietrzu: biegi, długie spacer. Pływanie, woda – to moja pasja. Wychowywałem się nad Narwią, a później na Mazurach. Jak wiadomo, na tych terenach człowiek jest zaprzyjaźniony z wodą od najmłodszych lat życia.

- Czy stąd też zainteresowanie sztuką szkatniczą?

AR – Tak, mam dosyć duże doświadczenie w tej dziedzinie. Skonstruowałem wiele łodzi żaglowych.

- ... oraz tratwę na cele wrześniowego rolniczego happeningu, który opisywany był w „Gazecie Wyborczej” i „Echu Dnia”?

AR – Tak, ta tratwa również jest mojego projektu i wykonawstwa.

- Dziękuję za miłą rozmowę i życzę aby w nadchodzącym nowym roku zrealizował Pan wszystkie swoje zamierzenia.

AR – Dziękuję bardzo i życzę wszystkim samych dobrych dni w nowym roku.

Autor: Ewa Rzepa dla www.parafia.chroberz.info